Nr. 40. **Warszawa, dnia 20 Września (2 Października) 1875 r.** **Rok IV.**

TYGODNIK ROLNICZY.

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą, lub najlepiej przesełając pieniądze wprost pod adresem: **Do Redakcyi Tygodnika Rolniczego, w Warszawie Alea Jerozolimska Nr. 34 (nowy)**, gdzie wszelkie listy i korespondencje adresować należy.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za stosowną opłatą.

PRENUMERATA WYNOSI:

w Warszawie:
rocznie rsr. 4 kop. 80
półrocz. „ 2 „ 40
kwartal. „ 1 „ 20
za odnoszenie do domu dopłaca się 10 kop. na kwartał.

Na prowincyi i w Cesarstwie z przesyłką w opaskach opakowaniem i ekspedycją:
rocznie rsr. 6 k. —
półrocz. „ 3 „ —
kwartal. „ 1 „ 50

W Austryi w stosunku 10 złr. rocznie;—w **Prusach** rocznie 6 talarów w. p.

Cena Numeru pojedyńczego kop. 15.

Projekt p. Jaroszewskiego o targu międzynarodowym na zboże.

Handel zbożowy u nas w bardzo trudnych znajduje się warunkach, a jako do tej pory jedyne źródło dochodów z rolnictwa czerpanych, na baczną zasługuje uwagę; dlatego najzupełniejszą słuszność przyznajemy p. Z. Jaroszewskiemu, który projektuje zaprowadzenie u nas targu międzynarodowego na zboże, przez co pośrednictwo drobnych przekupniów w znacznej części zostałoby usuniętem, kiedy giełda zbożowa, która powinnaby być zaczątkiem reformy handlu zbożowego, tak małą do tej pory poszczycić się może działalnością.

Bez zaprzeczenia taki targ powszechny, którego przykład mamy już w Wiedniu, jak to zaznacza artykuł p. Jaroszewskiego, mógłby łatwo być u nas zaprowadzonym i na korzyść producentów niemałoby podziałał, jak się to dzieje z corocznym jarmarkiem na wełnę, gdyby myśl ta przedstawiała podstawy praktyczności; zobaczmy o ile projekt p. J. odpowiada tym najważniejszym warunkom. P. Jaroszewski projektuje wystawianie próbek na widok publiczny, w miesiącu Wrześniu, i przypuszcza, że tranzakcyje mogłyby się odbywać na podstawie okazów w ciągu całego roku. Jakkolwiek najmocniej jesteśmy przekonani o niedogodnościach dzisiaj odbywającego się targu zbożowego, jakkolwiek jesteśmy pewni, że projektowany przez p. J. targ zbożowy mógłby w przyszłości zaradzać złemu, w tych jednak warunkach, jak obecnie jest projektowany, otwarcie wyznajemy, jest niemożliwym. Kto kiedykolwiek gospodarował, kto miał do czynienia z kupcami zboża, czy to znacznemi, czy z drobniejszemi, wie o tem dobrze, jak niepewną, jak nawet niebezpieczną jest sprzedaż na późniejszą odstawę, według próbki; wie z drugiej strony, jak trudnem jest doprowadzenie całej partyi do stanu w jakim się znajduje próbka, jak na przekonanie odbiorcy oddziaływają fluktuacyje handlu zbożowego, ile z tego powodu wywiązuje się zatargów, które wdanie się sądów dopiero rozstrzyga. Przynęcić wielkie firmy żeby przyjeżdżały na takie targi, celem obejrzenia produktu i zakupienia na daleki całoroczny termin odstawy, firmy które nawykły nabywać produkt już gotowy, co największej naładowany na statki lub na wagony, a zatem mające przedmiot zakupiony w ręku, prędzej nawet aniżeli wypłacą ostatniego zań talara, jest prostem marzeniem. Jeżeli w jakimkolwiek zawodzie ideologija jest możliwą, w handlu jest zabójczą; dla tego też pomiędzy adeptami handlowej szkoły ideologów nie znajdziemy: rzeczywistość i pewność materyalnych korzyści, oto jest główna zasada handlu. Kupiec, czy to jest drobnym pośrednikiem, czy wielkie odbywającym obroty, wyzyskać musi przedającego, o ile tylko okoliczności pozwolą, bo inaczejby do pożądanego nie doszedł rezultatu.

Zastanówmy się dalej na tem, czy zobowiązanie się producenta do peryjodycznej odstawy na cały rok po

POGADANKA ROLNICZA.

(Z listu p. Wacława do S...)

(Ciąg dalszy.)

Za najsłabszą stronę naszego rolnictwa uważamy zaniedbanie hodowli bydła rass wyborowych. Każdemu wiadomo, że ta gałęź ściśle jest związaną z produkcyją płodów roślinnych; każda z nich osobno istnieć nie może; wszelako, długi czas nieumiano ich związku sprawiedliwie ocenić. Dawniejsi gospodarze ufni w swej znajomości hodowli bydła, po największej części otrzymywali wypadki niekorzystne, to jest: wartość produktów w niej zbieranych (nabiał, gnój, przychówek i t. d.) nie powracała kosztów żywienia; dlatego przyszli do fałszywego pojęcia, że *bydło w rolnictwie jest złem koniecznem.* Jednak gdy ścisłe badania fizyjologiczne wskazały prawidła, jakie w żywieniu zwierząt zachować należy, ażeby pasza była najzupełniej i korzystnie zużytkowaną, przekonano się: że umiejętne tej gałęzi traktowanie, wedle praw przez badania naukowe podanych, dobrze się rolnikowi opłaca; w przeciwnym razie jego oczekiwanie zawodzi.

Dla jakiej więc przyczyny, dawniejsze gospodarstwa naszę tę gałęź w rolnictwie tak ważną zostawiły w zaniedbaniu? Przyznać to należy nieznajomości praw żywienia zwierząt domowych, małej w owym czasie ich wartości i płodów jakie wydają; nadewszystko zaś, nieszczęśliwemu stosunkowi pańszczyznianemu, który zniewalał włościan do wszelkich robót rolniczych, i do uprawy pól dworskich własnym sprzężajem i narzędziami. To uwalniało właścicieli ziemskich od znakomitych wydatków na kupno i utrzymywanie inwentarza roboczego. Przy takich dogodnościach, gospodarstwo mając zapewnioną pracę ręczną (pieszą) i sprzężajną, było łatwem do prowadzenia; stało się zawodem dostępnym dla ludzi nawet mniej zamożnych w kapitały i wiadomości rolnicze. Wprawdzie nie miało w sobie środków podniesienia się wyżej nad rolnictwo extensywne, lecz otwierało *pracy umysłowej* pole do zbierania niejakich korzyści; w rolnictwie bowiem wiedza, praca i oszczędność dobrze zrozumiana, produkują wiele z pomocą kapitałów, ale też i bez nich są zdolne do wytworzenia wartości, gdy kapitał umysłowy rolnika zdoła na korzyść wegetacyi użyć zapasów ziemi, atmosfery i bezpłatnej pomocy działania sił naturalnych.

Ze stosunku dziedziców do włościan wywiązały się dalsze następstwa, mało dla rolnictwa błogie. Właściciele ziemscy rzadko gdzie mieli potrzebę zajmowania się hodowlą wołów do pracy, ponieważ uprawa ziemi była

cenach raz ustanowionych, w obec fluktuacyi cen, wypadałoby dlań korzystnie? Sądzimy, że nie, i autor projektu bezwątpienia to samo nam przyznać zechce. Zboże w pierwszych dniach po żniwach wymłócone, kiedy wszystkie zapasy już zostały wyczerpnięte, kiedy potrzeba wyżywienia ludności uczuwać się daje i łączy się z wymaganiami zaraz rozpoczynającego się zasiewu, sprzedaż jest najkorzystniejszą dla tych zwłaszcza, którzy posiadają wyborowe gatunki zboża. Następnie, ponieważ wszyscy o tem są przekonani, ponieważ nadto młocka parowa bardzo się już upowszechniła, przychodzi chwilowa stagnacyja, ceny gwałtownie spadają i ten tylko sprzedaje, kogo do tego naglące zmuszają potrzeby. Czy nagromadzenie się próbek w jedno miejsce z wykazaniem wysokości partyi, czy zakontraktowanie ryczałtowe znacznych ilości zboża, czy ta jednorazowa podaż, może wywrzeć korzystny wpływ na ustalenie się wysokiej ceny, o tem wątpić musimy, a nawet, bez obawy narażenia się na zarzut fałszywego proroctwa, upadek takiego targu zbożowego, w tych warunkach jak p. J. projektuje, przepowiadamy. Teoryje tego rodzaju, bardzo pięknie i korzystnie wyglądają na papierze, ale skoro tylko na zimno je rozpatrzymy, przekonać się możemy o całej ich niepraktyczności.

Handel zbożowy, tak jak się teraz praktykuje, ma wielkie niedogodności, wynikając głównie ze smutnego stanu finansowego, w jakim się większość naszych gospodarstw znajduje—małomiasteczkowi przekupnie, umieją z korzyścią dla siebie wyzyskać wszelkie okoliczności, znają wybornie stan majątkowy, potrzeby i możność rolników i do tego stosują swoje wymagania; wiedzą komu zapłacić całość, kiedy zboże jeszcze znajduje się na polu, komu dać zaliczenie, komu zapłacić, kiedy zboże do jego spichrza jest dostawionem. Przekupnie umieją doskonale wygzekwować odstawę, umieją wynudzić i wyżebrać należyte doczyszczenie, umieją wycierpieć wszystkie z nieporozumienia wynikające przykrości, byleby w końcu doszli upragnionego celu, jakim jest korzyść niezawodna. Rolnicy zamożni, którym dawniej nagromadzone zasoby, dozwalają wyczekiwać ustalenia się ceny, umieją z korzyścią spieniężyć wyprodukowane zboże, czy w kraju, czy za granicą—rolnicy walczący z trudnościami finansowemi, poddawać się muszą wszystkim warunkom, jakie kapitaliście na nich nałożyć się podoba: targ międzynarodowy przez p. J. projektowany, pierwszym mienia nie przysporzy, drugich od wyzyskiwania nie zbawi, tranzakcyje bowiem przy tych ostatnich zawierane są nie czem innem, tylko zaciąganiem pożyczki na lichwę, które zawsze i wszędzie jest wynikiem anormalnego położenia finansowego. Autor projektu utrzymuje, że współzawodnictwo amerykańskie byłoby mniej groźnem: zdanie to jest błędnem. Ameryka na targi zbożowe dostarcza mąkę, a zatem produkt do użycia gotowy, odpadki nie obciążają kosztów przewozu, które i tak olbrzymiemi statkami parowami dokonywane, są bardzo niewielkie; odpadki ich zużywają się na gruncie, podnoszą czysty dochód z ziemi i na obniżenie ceny mąki oddziaływają. Zdanie sz. autora, że potrzeby zagraniczne w większej części naszem zbożem są zaspakajane, niepoparte żadnemi cyframi statystycznemi, nie może się ostać i wydawać by się mogło, że p. J. przecenia wysokość naszej produkcyi; współzawodnictwo jakie przedstawia Ameryka, wycinająca i wypalająca lasy dziewicze, zamieniając je w pola rodzące zboże, zastosowanie orki parowej i wszystkich środków, jakie w tamtych odległych, a tak praktycznie stosujących na swoją korzyść stronach, przemysł dla rolnictwa dostarcza, to z jednej strony: wielkie i urodzajne stepy czarnoziemów w południowych stronach cesarstwa w orne pola zamienione, pojawienie się tam pługów parowych, z drugiej strony, musi niekorzystnie na stan handlu zbożowego w naszem kółku oddziaływać. Wobec tak potężnej konkurencyi popartej siłami natury, popartej nadto olbrzymiemi kapitałami, targ międzynarodowy będzie miał znaczenie jednego ziarna piasku w obszarach oceanu. Tego rodzaju jarmark w Wiedniu może być bardzo dogodnym: Austryja posiada wiele miast wielkich, fabrycznych, handlowych, krajowa konsumcyja jest naturalnym rzeczy porządkiem znaczną i w każdej chwili w właściwy produkt zaopatrywaną być musi. Konsumcyja i u nas wzrasta, zboże znaczny znajduje odbyt i byleby tylko należycie było zmielonem, kupca nam nie braknie: dla miejscowej przeto konsumcyi targ zbożowy jest pożytecznym, ale w takim razie przestaje być międzynarodowym. Targ przez p. J. projektowany nazwaćby można peryjodyczną wystawą produktów zbożowych, która bez zaprzeczenia mogłaby stać się dla rolnictwa korzystną, o ile każda wystawa korzystną być może, z tem jednak zastrzeżeniem, *żeby nie próbki*, ale pewna partyja zboża, choćby 5—10 korcy były wystawianemi, z możnością sprzedaży, czy to do siewu,

---

obowiązkiem włościan; chów przeto bydła roboczego przeszedł w ich ręce, dla dziedziców stał się obojętnym. Mało zwracali uwagę na woły, jako zbyteczne w uprawie. Ograniczenie tego rodzaju było powodem, że ilość bydła rogatego w majątkach większych była mniejszą niż należało; to przynosiło uszczerbek w żywieniu ludności i w użyznianiu ziemi.

Nie więcej też zajęcia w rolnikach obudzał inwentarz mleczny, prawie zawsze złożony z krów własnego chowu, niepewnej rassy i z dowolnego krzyżowania pochodzących. Zwykle taki dobór nie odznaczał się mlecznością, a tem samem mały dochód przynosił. Okoliczności te sprawiały, że bydło rogate w przekonaniu praktyków niemiało tego uznania na jakie zasługuje. Oceniono je jako gałąź mało albo wcale nieproduktyjną, która niema widoków podwyższenia swej wartości, staranniejszem około niej obejściem. Był to jeden z błędów, przez nieświadomość rolnictwu narzuconych, jako prawdy na doświadczeniu oparte. Jemu przyznać należy opóźnienie postępu rolnictwa: widocznie bowiem zaniedbanie hodowli bydła i nieprawidłowe jego żywienie zmniejsza ilość gnoju; to ogranicza rolnika w możności użyzniania ziemi, a tem samem podwyższenia plonów. On spóźnił chwilę przeświadczenia o koniecznej potrzebie podwyższenia wartości bydła, czyli ulepszenia rassy przez trafny dobór indywiduów rozplodowych i żywienia paszą, odpowiednio potrzebom organizmu zwierzęcego złożoną.

Poprawiając ten błąd dawniejszych rolników praktycznych, w dzisiejszym stanie wiadomości powiedzieć możemy, że hodowla bydła prawidłowa jest ważnym i koniecznym czynnikiem pomyślnego stanu rolnictwa, *złem zaś w niem koniecznem są nieświadomi kierownicy jakiejkolwiek cząstki przedsiębierstwa rolniczego*.

Z użytków jakiemi bydło przysługuje się rolnikom, najmniej ważną jest praca, w niej bowiem może być zastąpiona przez ludzi, konie, muły i t. d., nakoniec przez machiny; w wielu gospodarstwach zagranicznych krowy także są używane do pracy umiarkowanej, z uwagi, że oprócz niej mają także dostarczać mleka.

Do niektórych robót, wymagających spiesznego ruchu, jak bronowanie, tłoczenie wałkiem i t. d., albo użycia narzędzi składu więcej skomplikowanego, jak siewniki, grace konne, których użycie wymaga ludzi wprawionych, wreszcie w zwózce i odstawach i t. d., konie mają pierwszeństwo nad wołami; dla tego i za czasów pańszczyznianych gospodarstwa postępowe były zaopatrzone w fornalki, które później, po zniesieniu pańszczyzny, przeszły do pługa i pracę wołów zastąpiły.

Łatwo było tę zamianę wykonać przy tradycyjnej skłonności ziemian naszych do koni, z powodu ich nieocenionych usług osobistych, które panom swoim oddają.

(*d. c. n.*)

czy też na konsumcyję. Tym tylko sposobem można mieć pewność wartości ziarna: próbkę łatwo otrzymać, ale całą partyję oddać kupującemu w tych samych warunkach niezmiernie trudno. Nie pomawiamy tu rolników o nierzetelność, ale jeżeli weźmiemy na uwagę, że omłócenie zboża wprost z pola do stodoły przywiezionego i wystawienie go jako okaz całego plonu, musi się różnić wielce od całéj partyi, która kilka miesięcy przebyła w sąsieku, ulegając rozmaitym wpływom atmosferycznym; sam czas młocki to jest w jesieni i w zimie na gatunek i kolor zboża mocno oddziaływa. Chcąc więc wprowadzić handel zbożowy na rocyjonalniejsze drogi, (wyzyskujące kupno na pniu pomijamy, chociaż i ono na stan ceny oddziaływa), nie potrzebujemy tworzyć instytucyi nowej, spożytkujmy tylko ustanowioną już giełdę zbożową, a zamiast peryjodycznej, raz do roku odbywanej wystawy ziarna, będziemy mieli wystawę nieustającą, a z tej dopiero przy rozwoju stosunków w miarę potrzeby wyrodzi się *targ międzynarodowy na zboże*, jak to ma miejsce w Gdańsku, Szczecinie, Królewcu, Odessie, i t. d.

Podwójnej konkurencyi, o której niejednokrotnie pisaliśmy, ani giełda, ani targ międzynarodowy nie zwalczy, w tym celu o innych należy myśleć środkach, a temi są zwiększenie produkcyi z danej przestrzeni, a tem samem zmniejszenie kosztów wypłodu; rozwinięcie hodowli, w skutek czego zwiększyć się musi produkcyja roślin pastewnych, spasanie na gruncie ziarna i wywożenie go na targi w skórzanym worku, do czego potrzeba pracy intelligentnej i gruntownego przekonania, że epoka wyłącznie snopkowego gospodarstwa bezpowrotnie przeminęła.

Wystawa Rolnicza Szawelska.

przez *A. J....skiego.*

W tradycyjnych Szawlach—kędy wiekopomny z zasług na polu ekonomicznem, a zarazem cierpiący niewdzięczność od swoich, Antoni Tyzenhauz, podskarbi Litewski, miał niegdyś owo sławne gospodarstwo—odbyła się pierwsza wystawa rolnicza w dniach 1-go 2-go i 3-go Września st: styl: i o niej słów kilka czytelnikom naszym zamierzamy powiedzieć.

Po dwunastoletniej zupełnej ciszy społecznej w Północno-Zachodnich Guberniach, ocknęły się przecie umysły ziemian naszych i dobre chęci nareszcie wydały pożądany owoc. Kraj rolniczy, bez solidarnej narady i porozumienia się wzajemnego jednostek w rzeczy pomyślnej produkcyji wytworów gospodarstwa w ogóle, zaprawdę wyglądał apatycznie, nienormalnie, trzeba było reformy doraźnej i oto więc objaw niniejszy powinien wywołać żywe współczucie tych wszystkich dla których jest drogą sprawa dobrobytu, gdyż dobrobyt skoro wynika z pracy, stanowi zarazem grunt dla umoralnienia i wszechstronnego postępu danego społeczeństwa. Żmudź to nienastąpi, Żmudź dała pierwsza chwalebny przykład i pociąga za sobą inne miejscowości sąsiednie do szlachetnej, płodnej w błogie następstwa rywalizacyi.

Mieli bo też konieczne niezaprzeczone prawo w tym względzie, albowiem jakeśmy nadmienili w pracy naszej zamieszczonej w „Tygodniku Rolniczym" na początku bieżącego roku (pod tytułem *Pogląd ogólny na stosunki ekonomiczne w zachodnich gubernijach*) gubernija Kowieńska posiadając szczególne udogodnienia w blizkości rynków zagranicznych, w lepszych stosunkowo drogach, w środkach nabywania tanich narzędzi rolniczych i sztucznych nawozów w pogranicznych wzorowo zagospodarowanych Prussach, tudzież fundamenta bytu w dobrej glebie, o wiele prześcigła gubernije: Wileńską, Mińską, Grodzieńską i inne. Skutek pokazał, że się tu znajdowały materyjały porządne i oczekiwały tylko poważnej [organizacyjnej inicyjatywy, której się podjął *z najlepszą wolą* właściciel dóbr Szawelskich i zarazem marszałek powiatu hr. Mikołaj Zubow, to też jemu wdzięczność pierwsza od współziemian niezaprzeczenie należy. Tyle swym wpływem stanowczym p. Zubow dokonał, że władze rządowe przychylając się do żądań rolników tutejszych, łaskawie zezwolić raczyły na odbywanie w Szawlach peryodycznie wystaw rolniczych corocznie. Zauważmy jednak, że być może, tak częste wystawy nieodpowiedzą jeszcze siłom miejscowej produkcyji i że należałoby odstępy rozszerzyć nieco. Produkcyja tu jakkolwiek lepsza niż gdzie indziej na Litwie, wszakże niepotrafi podołać ze świeżemi przedmiotami, i exponenci, zwłaszcza w wydziale inwentarzy żywych, chyba będą się z okazami powtarzać, co niezupełnie odpowiada celowi, gdyż tylko ciągły widoczny postęp *w nowych* wytworach stanowić powinien istotę wartości realnej każdej expozycyi. Sądzę, że interesanci nie wezmą nam za złe szczerej uwagi niniejszej, o której zresztą czas zawyrokuje, azali była słuszną lub nie; bądź co bądź jednak *ad acta* przyjąć ją należy.

Zapewne, że recenzent przystępując ze złą wolą do relacyi dopatrzyłby niejakich stron słabych w przebiegu opisywanego faktu i powiększyłby usterki, ale my oceniając serdecznie szlachetną wolę i wysiłek współobywateli w dobrej sprawie, chcemy rzetelnie i bezstronnie ujawnić wiadomość *pro domo sua*.

Głównie i prawie jedynymi wystawcami byli rolnicy żmudzcy, a zaledwie kilku przybyło z sąsiedniej Kurlandyji, z guber. Wileńskiej, lub z królestwa. Staraniem więc i kosztem pierwszych, przedsiewzięcie doszło do skutku; uczciwe chęci i ofiara stanowią treść onego. Trzeba było najprzód zebrać fundusz niejaki dla opędzenia niezbędnych kosztów wystawy i pieniądze się znalazły; trzeba było ludzi ochoczych i zdolnych do uorganizowania wszystkiego, i tych nie zabrakło; trzeba było przedmiotów wystawowych, i tych się nagromadziło sporo. Rzecz naturalna, że o blasku powierzchownym mowy być nie może, gdyż to rzecz gustu, a środki miejscowe jak na początek nie wystarczające, lecz tuszymy, że w przyszłości szerzej się rozwinie działalność i to tem bardziej, ponieważ jak słyszeliśmy, tenże hrabia Zubow czyni starania w rzeczy zatwierdzenia towarzystwa rolniczego, które gdy się urządzi, niezawodnie da popęd żywiołom czynnym w kierunku ekonomicznego rozwoju kraju, a zatem bezpośrednio się przyczyni do wszechstronnych zasobów i nawet może świetności przyszłych wystaw rolniczych na Litwie. Wszakże tymczasem można powiedzieć, że się wystawa udała dobrze. Pomieszczono ją w nowozbudowanych, lecz nie zamieszkałych jeszcze, koszarach wojskowych; w obszernym gmachu zostały wystawione wygodnie ziemiopłody i wyroby domowe, na przyległym zaś placu machiny, drób i żywe inwentarze.

Otwarcie wystawy nastąpiło uroczyście, o południu, w poniedziałek. Przez cały czas trwania wystawy powietrze było piękne; chociaż nieco chłodnawe. Wystawę zwiedziło w przeciągu trzech dni przeszło 6,000 osób; uczniowie mieli wchód bezpłatny. Dnia 1-go wchód kosztował 50 kopiejek, 2-go 30 kop. 3-go 20 kop. ale dnia trzeciego dla włościan zniżono opłatę do 10-ciu kopiejek; wpłynęło do kassy przeszło 1200 rubli i po odtrąceniu rozchodów pozostało około 600 rubli, które to pieniądze pod gwarancyją stałego komitetu stanowić będą początek nowej kassy przyszłej wystawy. Prezesem wystawy został mianowany *hrabia Mikołaj Zubow*, sekretarzem protokulistą *p. Hryszkiewicz* który zarazem należąc do składu Dyrekcyi, stałą pracą około urządzenia wystawy dobrze się zasłużył. *Dyrekcyję* składały następne osoby: Zygmunt *Lutika*, Sobiesław *Sawicki*, Bronisław *Grużewski*, *Norgełło*, Jan *Kudrewicz*, Urban *Jazdowski*, (Wileńczyk wysoce uzdolniony w handlowej specyjalności) Leon *Bohdanowicz*, *Baron Bekk* i *Hryszkiewicz*.

Skład komitetu wystawy: Michał Podberezki prezes eksportów, Adolf Przeciszewski, Franciszek Puzyna, Izydor Romer, Leon Bohdanowicz, Hugo hr. Keizerling, Alex. Korybut Daszkiewicz, Alex, Waksel, Dom. Poraziński, Kazim. Janczewski, Paweł Kończa, Wincenty Montwiłł, Władysł. Kierbedź, Hr. Elmt, Paweł Puzyna, Hr. Wł. Plater, Konstanty Parczewski, książe Bohdan Ogiński, August Komorowski i Baron Rekk—ogółem 22-ch.

W imieniu komitetu proszeni byli: na prezesa honorowego J. W. Naczelnik kraju Albedinski i na członka honorowego J. W. Gubernator kowieński Bazyleski.

Eksperci I-go wydziału: inwentarzy żywych: R. Jasiński (z gub. Wil.) Konstanty Skirmunt (z gub. Wileńskiej, jeden ze znanej na Litwie rodziny z powodu wielkich zasług położonych na polu ekonomicznem, o której miałem przyjemność nieraz w swych pracach nadmienić) książe Gedrojć (z gub. Wil.), Kierbedź Walery (agronom uzdolniony), Alex. Weksel, Kazimirz Janczewski, D. Puzyna, Wład. Kierbebź, Michał Podberezki zarazem prezes eksportów, Antoni Puzyna (agronom), Baron Ropp, Baron Beer, Hr. Keizerling, ksiądz Stasewicz pszczolarz, Lacki, dwaj bracia Girdwojnowie—ogół. 16 osób.

Eksperci II-go wydziału: ziemiopłodów: J. Grużewski, Henryk Hryncewicz (agronom), Aleksander Korybut Daszkiewicz, St. Mikszewicz—ogół. 4 osoby.

Eksperci do III-go wydziału: machin i wyrobów domowych: książe Michał Ogiński, Rekosz, J. Bulewicz mechanik, Baron Rekk, Montwił i Stryszkiewicz—ogół. 6 osób.

Bydło nam reprezentowane było przez wielu znanych w kraju hodowców. P. Michał Podberezki z Wysokiego Dworu w (kowieńsk. pow.) wystawił czyste i pół krwi Shorthorny, tudzież okazy rassy brejtenburgskiej, mieszanej z krajową; niemniej znakomite okazy swiń rassy jorskiej. Pani Kaiserau eksponowała rassę chołmogorską: 2 krowy i olbrzymiego młodego stadnika. P. Romer z Rossinskiego wystawił młodzież: cieluchy i byczki bardzo poprawnej rassy Ayszyrskiej, pięknie utrzymane. Wystawcami rassy holenderskiej byli panowie: Keizerling z Poniewiezkiego i Szabuniewicz z Augustowskiego (w król. pol.); piękne okazy krów młodych i stadników czystej i mieszanej rassy algauskiej należące do p. Kierbedzia, zwracały uwagę znawców. Zauważmy, że rassa Schwytz wcale wystawianą nie była, a szkoda, gdyż uznaną została jako najwłaściwsza do krzyżowania z naszem bydłem, tak ze względu do siły pociągowej, mleczności, jak niemniej wielkiej zdolności do utuczenia się—warunki wszechstronne.

Do konkursu bydła zapisano okazów 88, wystawcami nie-

rogacizny byli: p. M. Podberezki, rassa jorska i olbrzymia; pan Kierbedź, pół krwi rassy Berk-szyr; p. Ryżkiewicz, rassa jorska i mieszana chińska z miejscową — olbrzymi kiernoz pana R. Yorra, zadziwiał widzów; Baron Ropp, wystawił rassę angielską mieszaną; p. Romer, rassa angielska mieszana, wyborna co do wielkości i kształtów; p. Naryszkin, z Szawelskiego, rassa Berk-szyr — prześliczna olbrzymia młoda maciora z pięciorkiem prosiąt. Okazów nierogacizny eksponowano do konkursu sztuk 89.

Owce słabo były reprezentowane; cienkowełnistych wcale nie eksponowano, a to z powodu iż pomiędzy wystawcami nie było ani jednego z gubernji grodzieńskiej, kędy, jak już nadmieniliśmy gdzie indziej, znajdują się najpiękniejsze owczarnie rass wysokich. Otóż w Szawlach wystawiono do konkursu zaledwie sztuk 20 rassy *opasowej* — skromna ta cyfra odpowiadała zupełnie skromności egzemplarzy... wszakże, nieco lepiej prezentowały się owce hr. Zubowa.

Drób zato posiadał piękne gatunki, zwłaszcza kury rass: Kochinchińskich, Bramaputra, Hiszpańskich, Francuzkich, Szurp, Liliputek i t. p., głównymi wystawcami byli: Hr. Zubow, (kury i kaczki) Hr. Alfred Czapski, (kury i bażanty), Baron Baden, (kury) pani Adela Szukszta (kury), p. Henricy, (kury). Do konkursu zapisano drobiu sztuk 71, włościanie wcale nie byli eksponeptemi drobiu.

Pszczolnictwo złe dawało świadectwo o sobie; wprawdzie Hr: Zubow wystawił dwa ule ramowe, ale próżne, więc na cóż się zdała ta ekspozycyja; lepiej już wystąpił włościanin z Szawelskiego, który eksponując leżak Dzierżonowski z plastrami miodu, okazał niejaką znajomość rzeczy i objaśnił, że w swej pasiece posiada *sto pni* —to też i otrzymał pieniężną nagrodę w ilości 30 rubli srebrem.

Rzecz dziwna: na wystawie rolniczej nie wystawiano wcale koni, chociaż Żmudź słynie rassą właściwą, zdatną do siły pociągowej w rolnictwie. Szczególnie stępaki gospodarskie i mierzyny fornalskie wzbudzają teraz powszechną uwagę, więc należałoby ich ekspozycyję uwzględnić stanowczo w przyszłości. Mniejsza o wytworne cugi pańskie i o folbluty wyścigowe... jedne i drugie nam nieprzydatne; albowiem drogośmy już zapłacili za próżną butę kastową, a pora brać się do pracy rzetelnie, używając mienia praktycznie i uczciwie... W tem miejscu nie zaszkodzi zauważyć, że specyjalna doroczna wystawa koni, która się podobno ma w krótce odbyć w Rossieniach, wcale na dziś jest nie praktyczną i że należałoby ją wcielić koniecznie do wystawy rolniczej Szawelskiej; najprzód byłby jeden zachód i koszt, a powtóre skutek donioślejszy, gdyż większa liczba osób mogłaby odnieść korzyść specyjalną. Ale jak każda sprawa ma swoich antagonistów, tak i tu jakoby coś się dzieje podobnego i pożytek społeczny poświęca się dla kollizyj... Jest to opinija bezstronnych a szczerych, tuszymy jednak, że się kwestyja wyklaruje z czasem i pożytecznie zmodyfikuje pod wływem sądu ogółu.

Ziemiopłody i wyroby domowe i przemysłowe dość poważnie się przedstawiły. Do konkursu zapisano okazów: pszenicy 17. Żyta 16. Jęczmienia 8. Owsa 11. Grochu 12. Traw pastewnych 13. Włókna 5. Ziemniaków 26. Innych okopowych pastewnych 13. Warzyw 8. Z dziedziny ogrodnictwa 10. Machin i narzędzi rolniczych 96. Wyrobów domowych gospodarskich *włościan* przeważnie 113. Przedmiotów spiżarnianych i wyrobów nabiałowych etc. 18. Extra konkursu 29. Najpiękniejsze okazy wystawili: *żyta*, p. Pikończa, L Bohdanowicz, Górzewski, Wł. Ławrynowicz, M. Podberezki, Hr. Zubow, Baron Ropp i Urbanowicz *Pszenicy*: A. Daszkiewicz, J. Podberezki, W. Montwiłł, Hr. Zubów, Gurzewski, Baron Ropp, W. Paszkowski (z Wil. gub.). *Grochu*: Hr. Zubów, Poraziński, Ostrowski, Podberezki. *Jęczmień*: Paszkowski, Górzewski, Podberezki. *Owsa*: Pezarski, Zubów, Paszkowski, Górzewski. *Ziemniaków*: A. Daszkiewicz, Ławrynowic, Puzyna, Naryszkin, Hr. Zubów, Wł. Kierbedź. *Okopowych*: Podberezki, Ławrynowicz, Kejzerling, Kierbedź, Hr. Zubów, Górzewski. *Konopi*: Sonda. *Len* chociaż miał kilku przedstawicieli, wszakże nie zasługiwał na uwagę, tem bardziej, że kowieńska gubernia przecie sławna na cały kraj z produkcyi lnów (Rakizkie naprzykład) mogłaby się popisać z czemś szczególniejszem, to też len wcale nagrody nieotrzymał w sądzie ekspertów... Eksponenci *serów* i *masła*: Hr. Kejzerling, pani Sawicka, Naryszkin, Poraziński Dominik i Hr. Zubów.

Żmudź znana jest z tkanin domowch, nic przeto dziwnego, że wyroby tego rodzaju miały znaczną liczbę przedstawicieli, atoli godne uwagi rzeczy jako to: domowe dywany, korciki, płótna, kondrychty i t. p. wystawili: Hr. Elmt, Sonda, Urbanowicz, pani Schreders, Kazimira Tańska, M. Ciołkiewicz, Paweł Puzyna, pan. J. Giedrojć, Aleksander Gedrojć, K. Jagmin, Eleonora Dawidowicz i inni; najwięcej jednak okazów tkanin dostarczył powiat poniewiezki — ogólna uwaga, że ceny były nienormalnie wysokie, nieodpowiadały więc celowi i nie mogły zadowolić interesantów. *Z napojow* wystawiono tylko jedne piwo, gdyż tradycyjne kowieńskie miody poszły w zapomnienie, które wygnał zużytku przykry i nie zawsze higieniczny bawar... Wystawcami piwa byli: Engelman, Hr. Keizerling, Berman i Hr. Zubów.

Z wędliną było fiasco zupełne, a jednak, nie wiem dla czego, wystawca został premijowanym, chyba dla tego może, że nie miał konkurentów... Chuda, wywiędła, blada szynka i kilka najgorzej przyrządzonych salcesonów stanowiły alfę i omegę ekspozycyi wędliny. Niewiadomo co myśleć: w królestwie że tak powiem: lnu, miodu i wędlin najfatalniejsze okazy lub żadne!.. Kędyżby dziś wieszcz pieśni „O ziemi naszej” zaczerpnął treści charakterystycznej? Warto, ponowie! wypełnić w przyszłości tę lukę i obronić w tym *względzie* pożyteczną tradycyę Litwy... Ale potrąćmy z kolei o lepsze. Wiadomo że ogrodnictwo na Żmudzi, stosunkowo, zawsze wyżej stało niż w guberniach sąsiednich, teraz zaś wszędzie się rozwija znacznie. Właściciele więksi i mniejsi czynią starania około swych sadów, jakoż owoców doskonałych pełno w kraju, a na wystawie były tak piękne okazy, że prawdziwie mogłyby konkurować z przywozowemi. Pan Janczewski obywatel z pow. Rossieńskiego swemi owocami zaćmił wszystkich swych rywalów; dziesięć gatunków najdelikatniejszych śliwek, tudzież wyborne, liczne i wyszukane gatunki jabłek i gruszek stanowiły prawdziwie ciekawą kollekcyę i bardzo ozdobną, to też ekspozycyja owoców pana J. zatrzymywała w około gruppy ciekawych, zwłaszcza dam, które będąc usposobione do wrażeń estetycznych, nie szczędziły pochwał dla eksponenta. Niemniej owoce p. Komara z pow. Wiłkomierskiego, odznaczały się doborem, szczególnie jabłka i winogrona, jak równie owoce p. M. Łukomskiej.

Machiny rolnicze wystawili: pp. Rakosz z Kowna, (najliczniejsze okazy), Westermann z Mitawy, Baron Rekk, Blumberg z Mitawy i Kamieński, obywatel, p. Zygmunt Czerniewski. Ten ostatni dał okaz siekacza, a raczej mechanicznej szatkownicy do kapusty, jedyny *własnego pomysłu*—machina lekka i praktyczna, ze zmianą nożów może być użytą i do rozdrabiania głąbi roślin pastewnych—cena fabryczna 20 rubli srebrem.

Wyroby garbarskie p. J. Górskiego (ob. z gub. Wil.) były jedyne, lecz się odznaczały różnorodnym doborem i wyborną własnością. Pan Górski osobiście kieruje fabryką, której roczne obroty wynoszą 40,000 rubli. Sumienna praca wróży znakomity rozwój tej pożytecznej fabrykacyi i korzyść dla szanownego przedsiębiercy.

Między innemi rzeczami p. Dominik Poraziński z Rossieńskiego z Gudel wystawił okazy postępowego gospodarstwa *na tundrach mszystych.* Zacząwszy bowiem gospodarkę od osuszenia, wytrzebienia i wypalenia dzikich mchów, zużytkował te miejscowości stopniowo i doprowadził do kultury znakomitej, obsiewając je rzepakiem i innem zbożem; jakoż złoty medal uwieńczył zmudną pracę niezmordowanego rolnika.

Równie kilka słów musimy poświęcić wystawcy Baronowi Rekk (obyw. Żmudz.), którego różne okazy wskazywały specyjalnego rolnika. 1-o Rekk przedstawił 130 gatunków nasion gospodarskich i przemysłowych własnej produkcyi. 2-o Model suszarni do zboża, żłoby praktyczne dla bydła, konną łopatę do ściągania nawozów z dróg, lub do podcinania kęp i t. p., przyrząd ochraniający bydło od bodzenia się, który zasadza się na połączeniu rogów przy końcach drążkiem drewnianym, wziętym na delikatne śrubki. Przyrząd ten rozpowszechniony już w Kurlandyi, a nawet w Meklemburgu, zawdzięcza pomysł swój wzmiankowanemu wystawcy. Zresztą piękne zasuszone herbarium flory miejscowej, psy myśliwskie i domowe i jeszcze niektóre rzeczy, dopełniały okazów dobrze zasłużonego w rolnictwie tutejszem pracownika.

Sztuczne nawozy, wystawił jedyny fabrykant z Kowna, pan H. Ohlert, niemniej mąkę kościaną na własnem gospodarstwie użytkowaną, Baron Schröders.

Kamienie młyńskie, bardzo starannego wyrobu, na wzór francuzkich, okazał fabrykant z Kowna p. Ram.

Wybornych ceramicznych wyrobów był przedstawicielem Hr. Zubów, a rozmaita cegła tejże fabryki zalecała się szczególną doskonałością; przytem można było widzieć i torf prassowany, do użytku garncarni wyrabiany.

Nie możemy zamilczeć i o jednej osobliwości przyrodniczej, jakkolwiek do wystawy rolniczej właściwie nie należącej; bracia nasi rolnicy nie wiele na nią zwracali uwagi, tem niemniej zasługuje na największą uwagę fizyologów i dla tego o niej słów kilka powiemy. Tą osobliwością był *kozieł mlekodajny,* wystawiony przez zagrodowego szlachcica Alfonsa Markiewicza z Szawelskiego, z parafii Radziwiliskiej, z zaścianka Karolin. Miałem przyjemność oglądać szczegółowo łaskawe to zwierzę i probować osobiście wydajności mleka; kozieł ten ma trzy lata, szerści siwej, z potężnemi rogami; dwie sutki w głębi podbrzusza są dobrze rozwinięte i osadzone na podniesionych nieco wymionkach; mleka dziennie mniej więcej około pół kwarty wydaje. Fakt mleczności przypadkiem dopatrzyły pastuszki. Kozieł jest do sprzedania w każdym czasie za 50 rubli srebrem. Sądzę, że ten fenomenalny okaz jako nowy dowód twierdzeń Darwina w rzeczy niektórych wspólnych własności płci, powinien bardzo zainteresować przyrodników współczesnych i dla tego wymieniłem treściwie miejsce zamieszkania właściciela, u którego egzemplarz ten ciekawy nabyć można.

Tyle tylko o przedmiotach wystawy, a teraz należy o nagrodach przysądzonych za nie powiedzieć.

Ministerstwo Dóbr Państwa raczyło przysłać dla rozdania eksponentom: 1 Duży medal złoty, 1 Duży medal srebrny, 3 Medale mniejsze srebrne, 5 Medali bronzowych i 20 Listów pochwalnych. Komitet zaś wystawy wybił i przeznaczył do rozdania 7 Medali złotych, 20 Medali srebrnych, 40 Medali bronzowych; przytem gotówki 155 rubli przeznaczył wyłącznie dla włościan na

premija. Prywatna szczodrobliwość też na rzecz włościan wystawców złożyła ofiarę, mianowicie: Hrabia Zubów przeznaczył na premjum pięknego stadnika rassy szwabskiej i swinie rassy yorskiej; pan Michał Podberezki: rassowego stadnika, skopa rassy opasowej i dwie świnie yorskie; pan Poraziński Dominik: stadnika i 5 pudów pszenicy szczególnej; pan Montwiłł: 2 pudy koniczyny. W przysądzaniu nagród przyjęto zasadę balotowania, najwyższa cyfra była 12. Listę nagrodzonych zamieściliśmy w Nr. 39 Tyg. Rolniczego.

Włościanie: Szczepanowicz, Dawidowicz i Puklewicz, za wystawione bydło otrzymali nagrody w żywym inwentarzu wyżej wzmiankowanym.

Reassumując wszystkie nagrody, widzimy, że były znaczne, ale też przyznać należy to co uderza w oko mianowicie, że jedne i też same osoby *za okazy jednego rodzaju* brały po kilka nagród; przeciwnie zaś każdy kto badał wystawę na miejscu, doszedł do przekonania, jako zapewnie przypadkiem nie zupełnie sprawiedliwie oceniano zasługę pewnych eksponentów; oto naprzykład p. Szabuniewicz, który wystawił kilkanaście sztuk pięknych hollenderskiego bydła, ze znacznym kosztem sprowadzonego, zaledwie otrzymał medal bronzowy... a należało mu przecie coś więcej. Ale chcąc wyczerpnąć wiadomości o wystawie Szawelskiej, dodamy, że komitet postanowił opłatę za miejsca dla bydła, od każdej sztuki większej po 50 kop. a od mniejszej po 25 kop. na rzecz kapitału wystawy, *włościanie* wszakże zwolnieni byli od wzmiankowanej opłaty; niemniej że Hrabia Zubów wszelkie budynki pod wystawę zajęte ofiarował darmo.

Kilka uwag
O DOCHODZIE Z DOBYTKU

PRZEZ

Zygmunta Dębickiego.

(Ciąg dalszy).

a) Czy dochód z dobytku może być osiągnięty we wszystkich Guberniach Królestwa?

Jest to pytanie ogólne, na które ogólnikowo odpowiedzieć można, opierając się na porównaniu tego co u nas było i tego co dziś jest tak u nas jak i u sąsiadających z nami narodów.

Dawniej byliśmy spichrzem Europy, wysyłaliśmy na jej targi znaczną ilość zboża, która zawsze miała chętnych nabywców; koszta zbioru ziarna były bardzo małe, bo niegdyś, rola jeszcze nie wyjałowiona lepiej rodziła, a pańszczyzna obrobiła ją i plony darmo zebrała; o dobytek mało się dbało, bo i potrzeby nawozu nie tyle się czuło i sam dobytek niesłychanie małą miał wartość, i dochodu prawie nie dawał; pamiętam jak za krowę dojną płaciło się po rs. 5 do 6-ciu, za wołu 12 do 15 rubli, za pacht od krowy brało się około 4 rs., rocznie, choć utrzymanie pachciarza więcej za sobą pociągało wydatków; nic dziwnego, że hodowla była rzeczą najzupełniej podrzędną, i że tylko plony zbożowe były głównym celem rolnika.

Dzisiaj, postać rzeczy zmieniła się zupełnie. Przestaliśmy być spichrzem Europy; do groźnego współzawodnictwa z nami, w skutek ułatwionych komunikacyi koleą żelazną i statkami parowemi, wystąpiły Cesarstwo i Ameryka. Rossya z najdalszych gubernii swoich, gdzie dawniej mnogie sterty zboża gniły, lub dla braku odbytu pastwą się myszy stawały, dzisiaj, olbrzymie transporty ziarna, nie tylko do zachodniej Europy wyprawia, ale nadto zasypuje niem nasze rynki, ceny na nich zniżając; rozległe stepy zamienione na role, znikają w niej szybko, a pługi parowe, o których my marzyć nawet nie możemy, dzisiaj już koleją żelazną na wschód przewożone, nie na żarty w Rossyi zbioru ziarna przysporzą. Ameryka tnie ciągle i pali dziewicze lasy, przestrzeń niemi zajmowaną obsiewając zbożem, a usłużne fale Oceanu, na biedę naszą dostarczają tanio otrzymane amerykańskie ziarno do najważniejszych europejskich targowisk.

Czy to tak długo będzie? Sądzę że bardzo długo, a przynajmniej tak długo, że my łudząc się lepszą przyszłością a nie przedsiebierąc niezbędnych środków ratunku, moglibyśmy mieć dość czasu, żeby z produkcyją naszą zbożową przepaść zupełnie. Lecz to pessymizm, zawołać by można, boć przyjdzie nieurodzaj w Rossyi lub zachodniej Europie, a ceny u nas poprawią się znowu, i nie będzie przecież tak jak dzisiaj, że w Warszawie zboża naszego za granicą nie kupują, a Rossyja nasyła je nam do zbytku; znajdzie się przecież zapotrzebowanie i ceny się poprawią. Prawda, być może, ale i to prawda, że przeciętne ceny zboża na targach Europy, od lat bardzo dawnych zaledwie nieznacznie się podniosły, a obecnie dostawy z Rossyi zwiększają się ciągle, że produkcyja zbożowa u nas coraz więcej drożeje, choć plony przeciętne z morga nie zwiększają się wcale i że z tego wniosek konieczny, iż przy obecnym stanie powietrza naszego, widoków lepszych na przyszłość spodziewać się nie można. Opierać dochód z ziarna jedynie na przypuszczalnych nieurodzajach w Rossyi lub za granicą, jest to budować bez fundamentu, lub stawiać zamki na lodzie; zwróćmy raczej uwagę w inną stronę, i dla przyszłości rolniczej szukajmy fundamentu gdzieindziej.

Dawniej, jak już wspomniałem, dochodu z dobytku prawie u nas nie było; Rossyja dostarczała nam liczne stada stepowych wołów po niskich cenach, współzawodnictwa z nią wytrzymać nie można było; dzisiaj kolej żelazna do Wiednia i Berlina, ogromne ilości tychże wołów do Niemiec przewozi; stepy które je wykarmiały, zaorane w znacznej części; uwłaszczeni włościanie rossyjscy, nieobdarowani serwitutem, hodowlę dobytku zmniejszają także, a wskutek tego wszystkiego woły stepowe, za które się się dawniej we Włodawie najwyżej po rs. 25 do 35 płaciło, dziś na miejscu, w guberniach stepowych, gdzie się wychowały, po 40 do 50 rs. kosztują. Widocznie Rossyja, zmniejszywszy przestrzenie pastwiskowe, i znalazłszy odbyt swego dobytku do Niemiec, przestała być dla nas na polu hodowli straszną współzawodniczką.

Widzimy również, iż w Europie zachodniej, ceny mięsa i produktów zwierzęcych, wzrastają ciągle w postępie nierównie więcej rosnącym, aniżeli ceny wszelkiego ziarna; u nas jest toż samo i w Rossyi toż samo. Wszędzie ludność wzrasta i spożywa coraz więcej produktów zwierzęcych, ztąd ceny się podnoszą i podnosić będą, bo łatwiej i prędzej można produkować zboże jak dobytek, bo powiększająca się ludność coraz większe przestrzenie pastwisk samorodnych na rolę zamienia, a chów dobytku ogranicza. Świetne czasy łatwej stepowej hodowli dobytku mijają, hodowla stała się sztuką i jest obecnie z produkcyją rolną tylko w pozornej walce.

Trzeba korzystać z chwili: przestaliśmy być spichrzem Europy, stańmy się dla niej składem produktów zwierzęcych, na hodowli dobytku zakładajmy fundamenta przyszłości rolnictwa, bo one będą trwałe, i nie zawiodą jak owe złudne rachuby na przypuszczalne nieurodzaje zboża na Zachodzie i Wschodzie.

Nie idzie jednak za tem, żeby produkcyję rolną zaniedbać lub ograniczyć, i owszem, opierając ją na dobrze pojętej hodowli dobytku, powinniśmy ją zwiększyć, a zwiększając ją w ten sposób, zapewnić sobie zarazem stałą możność korzystnego spieniężenia jej płodów. Przy rozwiniętej hodowli, w razie niskich cen ziarna, nie będziemy wyglądać nadaremnie zagranicznych kupców, lecz spasiemy zbywające od potrzeb wewnętrznego handlu zboże, naszym własnym poprawnym, opłacającym się już dobytkiem, który nam za nie lepiej wówczas zapłaci i zmniejszony skutkiem spadnięcia cen zboża, dochód z ziarna, wynagrodzi sowicie. Odpowiednia dla nas hodowla dobytku, może ograniczyć w części przestrzenie dotąd zasiewane zbożem, bo dobytek, lepiej żywiony zasiewaną dla niego paszą, da więcej dobrego nawozu, nawóz podniesie urodzajność roli i plony ziarna powiększy. Tak rozwinięta hodowla, w całym kraju z korzyścią zastosowaną być może, zwiększy bowiem produkcyję rolną, do czego wszyscy dążymy i wyzwoli nas ze zbytniej zależności od zagranicz-

nych targów, która to zależność, przy niskich jak obecnie cenach zboża, bardzo jest dla krajowego rolnictwa dotkliwą.

Tak zaś poprowadzić hodowlę, żeby we wszystkich zakątkach kraju, rzeczywistą korzyść nam przyniosła, to rzecz inna, kwestyję tę obejmują dwa następne pytania:

b) Z jakiego dobytku i w jaki sposób dochody ciągnąć?

Zalecać ogółowi stanowczo jakiś wyłączny kierunek w wyborze rodzaju inwentarza żywego, nie byłoby rzeczą właściwą. Każda miejscowość i związek z nią mające stosunki handlowe, mają różnorodne swe wymagania; nie można więc zalecać samej tylko hodowli owiec lub bydła, koni i trzody chlewnej każden gospodarz; może tylko stosowny wybór dla siebie uczynić i hodować w odpowiednim do siebie stosunku, bądź wszystkie rodzaje zwierząt domowych, bądź kilka z nich, bądź jeden tylko.

W większych gospodarstwach naszych rozwinęła się przeważnie hodowla owiec cienkowełnistych; hodowla bydła w kierunku mlecznym, wskutek wypuszczania krów pachciarzom na sztuki, zajmuje wogóle bardziej ograniczone miejsce w rubryce dochodów z dobytku; hodowla wołów roboczych, grubowełnistych owiec i trzody chlewnej, pozostaje najwięcej w rękach drobnych właścicieli; a hodowla koni, najwięcej przez ogół upośledzoną została.

Czy ten ogólny stan dzisiejszej hodowli, odpowiada wymaganiom chwili obecnej? Zdaje mi się, że nie.

Słusznie bardzo, że hodowla owiec rozwijała się u nas, bo owca wyzyskuje najlepiej ugorową paszę jałowych obszarów i gruntów suchych wzgórzystych; wełna którą nam daje, jako produkt lekki, łatwiej przy braku dobrych komunikacyi mogła być w odległe strony przewożoną, i chętnych znajduje nabywców; nic więc dziwnego, że ogół zrozumiał te dogodności, że dał przewagę hodowli owiec, bo istotnie, owca za spożytą paszę najlepiej dotąd płaciła.

Zostać możemy i nadal przy owcach, i nadal możemy hodowlę ich podnosić i jeszcze większe zyski z niej ciągnąć, ale nie zapominajmy że dzisiaj i bydło opłaca się i że w wielu miejscowościach, zwłaszcza gdzie są niższe pastwiska i gorsze łąki, może dać zysk lepszy od owiec. Rozważmy dobrze, na czem wadliwość naszej hodowli bydła polega, usuńmy ją, a przy troskliwszej w tym kierunku baczności, o wiele dochód z dobytku wzrośnie.

Hodowla nierogacizny w większych gospodarstwach również niesłusznie zaniedbaną została. Sąsiednie Niemcy, wielką ilość trzody chlewnej zabierają od nas, a na każdym jarmarku, zgonniki wykupują pojedyncze sztuki do Warszawy i następnie do Prus wyprawiają. Że ta gałąź hodowli jest korzystną, dowód najlepszy, że pozostaje w rękach włościan i mniejszych właścicieli, którzy ani nakładów żadnych w tym kierunku nie robią, ani też wykształcenia naukowego nie mają, a jednak, nawet bez tego wszystkiego doskonale wiedzą, że przy pracy i troskliwosci zyski z nierogacizny mieć mogą.

Hodowla koni jest istotnie kosztowną, jednakże w sąsiedztwie stacyi ogierów rządowych, można i na tem polu postęp jakiś zrobić; bez zaprowadzenia drogich matek stadnych, można mieć jedno i drugie źrebiątko po roboczej klaczy, i przynajmniej dla siebie lepszego konia wychować.

Odpowiedziawszy sobie na pytanie, co widokom naszym odpowiada najlepiej: owce, bydło, konie lub trzoda chlewna, musimy następnie rozważyć jaka rassa jest dla nas najwłaściwsza, miejscowa czy zagraniczna, a jeżeli ta ostatnia, to która z nich mianowicie?

Stosownie do różnych rodzajów zysku, jaki z dobytku ciągnąć zamierzano za granicą, wytworzono przez umiejętną hodowlę odpowiednie rassy wszystkich zwierząt domowych. I tak, są tam rassy wczesne, z szybko wykształcającym się organizmem, zdatne do prędkiego i korzystnego opasu; są rassy mleczne, rassy pociągowe, rassy owiec dających wełnę cienką, lub czesankę, lub wczesne na rzeź głównie hodowane; są tam rassy koni wyścigowych, pociągowych; są tam wreszcie rassy łączące w sobie po dwa razem użytki: np. mleczność z siłą pociągową; wełnistość ze zdolnością do opasu i t. p. Rass tych jest bardzo wiele, inne w Anglii, inne w Hollandyi, Francyi lub Niemczech; wybór, która z nich najwłaściwsza, rzeczywiście nie łatwy, tembardziej, że na tem polu nasza krajowa praktyka nie wyrobiła się jeszcze. U nas rass takich krajowych do wyłącznego jakiegoś użytku i celu służących nie ma. Nasza rassa krajowa bydła, służy do wszystkich celów, odrazu do mleka, pociągu i opasu, żadnym z tych przymiotów szczególnie się nie wyróżniając; z owcami, końmi i trzodą chlewną dzieje się toż samo. Nic więc dziwnego, że bierze nas chętka do sprowadzania czystych rass obcych i do spożytkowania od razu owoców wiekowej pracy cudzoziemców; nic dziwnego, że nie mając wiele gotówki, staramy się przynajmniej tańszym kosztem poprawić rassy nasze rozpłodnikami obcemi; lecz czyż już przez to dobytek nasz miejscowy ma być na zagładę skazany? czy już nie zasługuje żeby mu poświęcić część pracy i starań i czy za nie nie potrafi nam się wywdzięczyć?

Jakkolwiek rassy obce wiele szacownych mają przymiotów, jakkolwiek sprowadzenie ich i używanie do poprawy rassy miejscowej, tylko za czyn prawdziwie obywatelski i pożyteczny poczytane być musi, jednakże rassy te są bardzo kosztowne, i jeżeli istotną korzyść dać mają, muszą być odpowiednio wyborne żywione; że zaś ogół rolników, ani rozporządzalnych kapitałów do zakupna tych rass nie posiada, ani ogół gospodarstw naszych nie jest tak urządzony, iżby im dość obfitego karmu dostarczył, przeto sama konieczność zmusza nas do spożytkowania tego co gotowe dziś mamy, czyli do zajęcia się troskliwszego rassą krajową.

Żeby jednak odnieść istotny pożytek, czy to z rass obcych, czy z krajowych, potrzeba należycie uwzględnić warunki i wymagania miejscowe, i do nich cel hodowli zastosować. Miejscowość tylko wskazać nam może, czy mamy starać się o dochód z wełny, czy z opasu owiec, czy mamy trzymać krowy dla wyrobu sera, masła lub sprzedaży nabiału; czy mamy wychowywać młodzież w celu corocznego jej spieniężenia, lub rozprzedaży drogich rozpłodników, czy też chować do zbycia woły robocze, albo takowe wypasać. (*d. c. n.*)

Kilka słów o urządzaniu sadzawek dla pojenia dobytku.

Urządzenie sadzawki w należytych warunkach i ciągle zasycanej wodą zdatną do picia, jest w gospodarstwie rzeczą niezbędną, na którą baczną należy zwracać uwagę, zwłaszcza za nadejściem pory letniej.

Obojętność rolników w tym przedmiocie prawie wszędzie spostrzegać się daje. Z wyjątkiem folwarków zaopatrzonych w wodę bieżącą, do pojenia dobytku znajdują się kałuże w których gnije woda błotnista, nasycona szczątkami zwierzęcemi i roślinnemi w rozkładzie, która dostarcza napój niezdrowy, częstokroć zawierający w sobie zarody ciężkich dla dobytku chorób.

Urządzenie sadzawki do pojenia w korzystnych warunkach nie trudno jednak można wykonać: należy tylko zachować pewną w tym względzie ostrożność.

Przedewszystkiem należy wybrać miejsce, w którem zbiegają się wszystkie spadki tej wybranej w tym celu przestrzeni gruntu; sadzawka powinnna być tak wykopaną, żeby nadmiar wody z łatwością mógł odpływać, tak samo jak i cała ilość wody, ażeby można sadzawkę oczyścić za każdym razem jak tego zachodzi potrzeba.

Sadzawkę urządzić należy jak można najbliżej budynków, zużytkować wodę z dachów, ale zabezpieczyć ją wypada od przypływu gnojówki.

Pokopać należy, jeżeli zajdzie po temu potrzeba, rowki, założyć rury drenowe, w taki sposób, żeby cała ilość wody zwróconą była na korzyść sadzawki, ażeby odświeżać i odnawiać zawartą w niej ilość.

Objętość sadzawki zależeć będzie od potrzeb folwarcznych, a zwłaszcza od ilości dobytku, który w niej ma być pojonym, nale-

ży jednak pamiętać o tem, ażeby zawartość normalna wody była wyższą od ilości przypuszczalnie koniecznej na potrzeby dobytku, ażeby w czasie suszy woda znajdowała się w dostatecznej ilości i była świeżą, smaczną i w pożądanym stanie sanitarnym.

Ażeby się zabezpieczyć przeciwko zbytecznemu parowaniu, należy sadzawce dać pewną głębokość, pamiętając o tem, żeby głębokość ta nie narażała zwierząt na niebezpieczeństwo.

Prostokąt jest kształtem zazwyczaj używanym. Prostokąt ten przedziela się na połowę, pierwsza ze spadkiem łagodnym, w ten sposób żeby dojść do najwyższej głębokości stóp pięciu.

Przystępuje się następnie do kopania drugiej połowy, ciągnie dalej spadek, który idzie w kierunku przeciwnym względem pierwszego. Przez to urządzenie, otrzymujemy spadek bezustanny, który dobytek powstrzymany za pomocą przegrody, albo odznaczany tykami, przebiega w miarę obniżania się poziomu wody, i wchodzi do drugiej połowy wtenczas dopiero, kiedy pierwsza jest zupełnie suchą.

Sadzawki znajdują się niekiedy w gruntach nieprzepuszczalnych; w takim razie, nie wiele wymagają roboty, potrzeba tylko je obrukować kamieniami. Częstokroć również są one wyrobione w gruntach dziurkowatych, które przepuszczają wodę i wymagają zastosowania pewnych środków zabezpieczających. Należy w takich razach zaopatrzyć dno i boki, pochyło wyrobione, wyłożyć cegłą albo pokładem betonu. Wybrukowanie kamieniami na mech, byłoby niedostatecznem: przedstawiałoby nawet pewne niedogodności. W jednym i w drugim razie, wejście to sadzawki powinno być zaopatrzonem w bruk kamienny, ażeby bydło nie rozdeptywało gruntu i nie psuło tym sposobem wody. Sadzawkę oczyścić należy przynajmniej raz do roku i usuwać rośliny wodne, które psują wodę, i czuwać nad tem, ażaby jesion nie wyrastał nad brzegami, ponieważ drzewo to daje często schronienie kantarydom.

Sadzawkę należy obsadzić drzewami, ażeby pozyskać cień, który w dniach skwarnych utrzymuje wodę w stanie chłodnym i zmniejsza do pewnego stopnia parowanie, a to w lecie bywa bardzo wielkiem.

Takie są najgłówniejsze zabezpieczenia, ażeby mieć sadzawkę do pojenia w należytych warunkach. Może te wskazówki posłużą do usunięcia z użycia brzydkich kałuży, w których częstokroć dobytek, jakeśmy to wyżej powiedzieli, nabywa zarodków chorób zaraźliwych.

KORESPONDENCYJA.

Z Augustowskiego we Wrześniu.

Cały kraj, tak nasz, jak ościenne, utyskuje na deszcze, ulewy, a skutkiem tego straty i opóźnienia. U nas tutaj zupełnie odwrotnie, po przeszłorocznej suszy powtórzenie tejże samej historyi w roku bieżącym. Susza ta też, mocno oddziałała na urodzaje, a nadewszystko w połączeniu z przeciągłemi zimnami wiosennemi, miejscowość też dziwnie zimna, śniegi leżały dłużej jak w okolicy o milę, a że bujna była ruń z jesieni, przeto też ozimina mocno ucierpiała. Co do jarzyn, sprzęt niebył mniejszy od przeszłorocznych, przykrywanie walcem pierścieniowym w suchy rok jest nader korzystnem dla jarzynnych obsiewów. Sprzęt siana i koniczyn, jest oniemal większym od przeszłorocznego, w koniczynach drugi tylko pokos przepadł najzupełniej.

Ale co tam mówić o koniczynach, jeżeli się powiedzie fermentowanie kukuruzy, końskiego zęba według metody p. Lecouteux, czego próby podług trzech sposobów, robię w roku bieżącym, i z czego najdokładniejsze zdam sprawozdanie w swoim czasie, a pasza będzie się równoważyć z koniczyną, to kukuruza wyrzuci koniczynę, bowiem cztery morgi kukuruzy da więcej paszy jak dwadzieścia koniczyny, a jak mnie ten rok nauczył, byleby dobrze zasadzoną została, i pewnem nasieniem, to suszy najzupełniej się nieobawia. Już trzeci raz ze sprzętu kukuruzy robię sprawozdanie dla Tygodnika Rolniczego, dla porównania cyfry powtórzę:

W r. 1872 z Piastowa z pręta funtów	150	czyli	mor. cent.	450
W r. 1874 z Grabowa	„	„ 168	„	„	500
W r. 1875	„	„ 260	„	„	700

Nasienie aczkolwiek sprowadzać potrzeba z Ameryki, byleby nabywać o ile możności z pierwszych rąk, jest niekosztowném stosunkowo do innych roślin pastewnych. I tak: w r. b. sprowadziłem nasienie wprost z Berlina przez dom handlowy Klar et Thiele, w stosunku na mórg 20 kilogramów (50 funtów), koszt: Reich Mark 6, czyli Rs. 2 kop. 14, transport 10% koszt ten powiększa. Zatem powtarzam, w możności zużytkowania paszy tej zimową porą, leży cała przyszłość tej rośliny, która będzie zdolną wywołać przewrot w dotychczasowych systematach gospodarczych. Do osobliwości gospodarczych tegorocznych należy lucerna, która mimo suszy panującej, pierwszoletnio po zasiewie, wydała 4 dobre pokosy; zatem susza i północny klimat nie stanowią przeszkody do uprawy lucerny.

Ceny zboża w naszej okolicy z razu nieco się podniosły, a teraz znowu są niższe; odbytu do Prus niema, oprócz owsa. W Prusach i w tym roku brak paszy, to też dla komunikacyi z łąkami nad Nettą, otwartą została rogatka na granicy, ale zbiór tegoroczny siana nad Nettą, zupełnie niepomyślny. W przeszłym roku ceny siana porywanego do Prus były bajeczne, a w tym roku przewidują się większe. W przyległej części Prus, między Ełkiem i Oleckiem, jarzyny, a szczególniej grochy, prawie zupełnie przepadły. Kartofle mamy jeszcze nie wykopane, przeto o nich w następnej korespondencyi. Suszę mamy trwałą, a w dodatku zimna 13 i 14 Września, przymrozek powarzył delikatniejsze rośliny.

Co do inwentarzy, w rogatym od czasu do czasu, w niektórych miejscowościach, pojawia się karbunkuł, ale podług opinii weterynarza miejscowego, nie można go nazwać epizotycznym. Z powodu zamknięcia granicy dla wyprowadzania bydła i braku paszy w dodatku, ceny są zupełnie nizkie.

Owiec cienkowełnistych w tej okolicy niemasz, owce rassy Romanowskiej, o której obszerny dostarczyłem artykuł Tyg. Rol. (26 i 27), trzymają się dobrze, a krzyżaki po owcach zwyczajnych, 8-miesięczne, dostarczyły smacznego mięsa funtów 34 przeciętnie z sztuki jednej; skórki danemi są do wyprawy, która to wyprawa jeżeli będzie dobrą, starać się będę okazać w jednym z magazynów Warszawskich. Podobno już w Prusach wyszło polecenie, aby wyłącznie barany z tej rassy były tam wpuszczanemi, co byłoby wielce pożądaną rzeczą dla owczarni zarodowej tego gatunku.

Ceny drzewa opałowego, których normę odbyt do Prus stanowi, bardzo spadły, a to skutkiem tego, iż torf którego bogate pokłady są blisko granicy, w suchy rok łatwo mógł być wydobywanym.

Droga żelazna pograniczna, dla nas mająca wielkie rolnicze znaczenie, a mająca połączyć Gumbin z Grajewem, a o której tak wiele od dwóch lat mówią, dotąd jeszcze zdecydowaną nie została. Na tem też zakończam korespondencyję, dopełnienie zostawiając do przyszłego czasu. *Edmund Sygietyński.*

Z nad Dunaju.

Szanowny Redaktorze!

Będąc stałym pisma twego korespondentem, czułem się w obowiązku aby za zaległe sprawozdania, które miałem przesłać po ukończonych zbiorach z okolic Bialskich, donieść choć w krótkości o zbiorach Szląska i okolic naddunajskich. To com widział i słyszał, przekonywa mnie że niejeden gospodarz z okolic Bialskich (gdzie ziemie lekkie) nazwał by zbiór swój kolosalnym, gdyby miał to, co tu nazywają średnim urodzajem. Więcej tu wymagają od ziemi i byle czem nie są zadowoleni, ale więcej też dbają i robią koło roli; z tego więc względu i z urodzaju tegorocznego nie są zadowoleni gospodarze. Lucerny i koniczyny były w rzeczy samej mierne, a to strata wielka, gdyż łąk mało,—oziminy na Szlązku lepsze, na Węgrzech złe. Jarzyny średnie, kartofle widziałem ładniejsze u nas o wiele—buraki również. Pod samym Wiedniem znaczne przestrzenie tatarki dopiero co ściętej widziałem na polu. Potrawy ładne zbierają. Zasiewy prowadzą się dotąd, widziałem pszenicę zasianą rzędowo, która już ładnie powschodziła. Buraki jeszcze zielone i wcale nie obiecujące; podziwiałem tylko czystość opielenia i okopania. Kukuruza o której tyle pisano w ostatnich NNrach Tygodnika Rolniczego, jest tu w znacznej siana ilości, w tym roku plon był nie najlepszy na ziarno, na paszę widziałem jeszcze stojące lasy prawdziwe tej nieocenionej rośliny. Ceny w Peszcie 20 Września były zmienne i niepewne; płacono jednak za pszenicę na 81 funtów po 4,25 do 4,35; na 87 funtów po 5,20 do 5,25 za 100 funtów cłowych. Żyto po 3,25 do 3,35 za 80 funtów.

Jęczmień po 2,65 do 3,15 za 70 funtów. Owies po 2,5 do 2,10 za 50 funtów. Kukuruza po 3,10 do 3,30 za 85 funtów. Proso po 2,30 do 2,40 za 85 funtów. Olej po 21 zł. reń. Spirytus po 39 zł. reń. Ceny wołów na mięso niskie; na targu 21 Września w Oświęcimie płacono za parę od 230 do 260 zł. reńskich. W Wiedniu za najlepszego mięsa cetnar płacono 33¼ zł. reń. Ponieważ teraz zamierzam zwiedzić gospodarstwa Bawaryi, przeto staraniem mojem będzie aby i ztamtąd przesłać choć krótką korrespondencyję, zamawiając sobie miejsce w Tygodniku dla szczegółowego opisu niektórych gospodarstw w Bawaryi i Francyi.

Ludwik Budziszewski.

Wiedeń d. 24 Września 1875 r.

SPRAWOZDANIA HANDLOWE.

Warszawa, 25 Września. (Sprawozdanie tygodniowe o zbożu i produktach).

Ogólna sytuacyja targu zbożowego zagranicznego w minionym tygodniu w niczem się nie zmieniła. Podaż ciągle przeważająca słabe żądania wywiera nacisk na ceny, przez co posiadacze do ciągłych ustępstw widzą się zmuszeni. Hasłem do ciągłej zniżki występuje Anglija, gdzie liczne transporty świeżego ziarna są skierowane.

Normowanie się cen w stosunku zeszłego tygodnia przedstawia następujące różnice:

New-York.	d. 16	d. 22
Mąka	6,05	5,65
Pszenica czerwona wiosenna	1,41	1,34

Paryż.

Pszenica	27,—	26,75
Mąka	60,50	59,75

Berlin.

Pszenica	186—225	176—220
Żyto	148—165	146—166

Gdańsk.

Pszenica	178—213	184—154
Żyto	148—160	154—157

Na targu naszym ruch w interesie zbożowym i w minionym tygodniu był ograniczony. Jedna tylko *pszenica* miała większy popyt, zbliżające się bowiem święta u Izraelitów i trwająca czynnośc młynów wiatracznych znaczniejsze żądania wywołały. Dowozy wszystkich gatunków zboża były dobre, a w niektórych dniach znaczne.

Pszenica w gatunkach wyborowych stara osiągnęła 7,00—7,05. Świeża 6,82½—6,90, pstra 6,60—6,75, czerwona pstra i czysta bez śnieci 6,45—6,50, za średnie wedle jakości i czystości 6,15—6,30, za wyrośniętą i smolną wedle jakości 5,25—6.

Zyto wyborowe osiągnęło 4;72½—4,80, średnie 4,50—4,65, ordynaryjne 4,05—4,35.

Jęczmień poszukiwany i wyżej płacony, dwurzędowy osiągnął 4,50—4,80, czterorzędowy 4,05—4,35.

Owsa ceny droższe; za nowy płacono 3,00—3,30, za stary 3,35—3,45.

Grochu nie było.

Fasola 6,30—6,75.

Siemię lniane 6,30—6,75.

Mąka pszenna 5 kop., żytnia 10 kop. niżej na pudzie.

Okowity ceny ulegały drobnym fluktuacyjom. Płacono z małą zmianą 208—209 za garniec.

Cukier. W interesie rafinady ciągły zastój, zupełny brak chęci kupna. Konsumcyja zaś zaopatruje się po większej części towarem znajdującym się w drugiem ręku. Za marki pierwszorzędne, jak Hermanów, Łyszkowice i Ostrów, płacono do 4,42½, średnie gatunki płacą 4,20—4,27½, marki zaś znajdujące się w większych ilościach, jak Czersk, chcą płacić 4,05, żądają 4,12½, lecz po tej cenie niema kupujących.

Łoju rosyjskiego brak, za amerykański w pojedyńczych paczkach płacą 5,30—5,35 za pud.

DOM HANDLOWY
Stanisław Ostrowski & Comp.

Tłomackie Nr. 9 nowy.

Warszawa 28 Września 1875 roku.

Jakkolwiek dostawy zboża w ostatnich dniach były nieco większe, przecież ruch na targu był dość ożywibny. — Pszenicę chętnie kupowano i płacono cokolwiek drożej. — Żyto niezmienione w cenie, przy większym żądaniu na export.—Grochu nie było na targu. — Jączmienia równie bardzo mało. — Owies drożeje.

Dzisiejsze ceny produktów franco, skład kupującego:

	Korzec Wagi funtów	Cena korca od kop.	Cena korca do kop.	Cena puda od kop.	Cena puda do kop.
Pszenica Pstra		570	600	94¼	99⅙
Pszenica Jasno pstra		615	640	100½	105½
Pszenica Biała	242	630	682½	104	112¾
Pszenica Wyborowa		690	715	114	118⅙
Żyto Polskie		450	472½	77½	81½
Żyto Ruskie	232	—	465	—	80⅙
Groch do gotowania		—	—	—	—
Groch na paszę	262	—	—	—	—
Jęczmień	202	400	480	79¼	95
Owies	142	302	344⅕	90	97
Wyka	262	—	—	—	—
Rzepak	210	870	870	148½	165¾
Rzepik	210	—	—	—	—
Koniczyna Biała		—	—	—	—
Koniczyna Czerwona	250	—	—	—	—

Płacono za zwózkę z kolei Terespolskiéj na koléj Wiedeńską kop. 1½ od puda; na wiatraki kop. 2½ od puda.

Okowita. Spirytus 78%. Z dodatkiem 2% gar. po—

WYKAZ WYNAGRODZEŃ
wypłaconych przez Towarzystwo Ubezpieczeń
„JAKOR"
w ciągu miesiąca Sierpnia 1875 roku

za szkody, w Królestwie Polskiem zrządzone pożarami.

1. W ubezpieczeniach od pożaru.

A) w ubezpieczeniach rolnych.

1	Zieliński Gustaw	Garnowo	pow. Pułtuski	298
2	Sokolnicki Tadeusz	Szczecin	Brzeziński	289
3	Skwarc Nikary	Hendowice	Nowo Aleksandryjski	226
4	Stępkowski Edmund	Huta Józefów	Brzeziński	205
5	Rozenpert Berek	Grzegorzewice	Opatowski	278
6	Pawłowski Jan	Błotnica	Radomski	1,592
			łącznie	**3,488**

B) w ubezpieczeniach fabrycznych i miejskich.

7	Męczyński Ludwik	Złoczew	Sieradzki	75
8	Wieczorek Maciej	Wiślica	Pińczowski	25
9	Siebert Fryderyk	Poturzyn	Tomaszowski	1,432
10	„	„	„	480
11	Cykowski Leopold	Józefka	Sieradzki	350
12	Seinberg Eliasz	Brzeźno	Szczuczyński	355
13	Isserowski Majer	Działoszyce	Miechowski	141
14	Rafalski Józef	Pułtusk	Pułtuski	3,312
15	Lasocki Adryan	„	„	872
16	Rubin Dawid	„	„	1,274
17	Silberstein Gdalia	„	„	1,750
			łącznie	**10,066**
			Razem rs.	**13,554**

2. W ubezpieczeniach od Gradobicia.

18	Błażejewicz Antoni	Podzamcze	Koński	106
19	Frajtag Antoni	Zadworna wieś	Koniński	57
20	Walewski Konstanty	Szyszczyce	Pińczowski	3,911
21	Otocki Adam	Dziebędów	Turekski	6,300
22	Kuczyński Jan	Charłupia wielka	Sieradzki	1,496
23	Ordęga Jan	Żelechów Huta	Garwoliński	108
24	Łaszczyński Zygmunt	Kamień	Kaliski	1,057
25	Rembowski Lucyjan	Nowa wieś Japole	Sieradzki	676
26	Świderski Józef	Gończyce	Garwoliński	94
27	Łaski Zygmunt	Sobolew	„	299
28	Strzeszewski Włodz.	Brzesk	Łaski	100
			Razem rs.	**14,204**

W ogóle wypłacono w miesiącu Sierpniu 1875 roku rs. **27,758**

Zarząd Warszawskiej Generalnej Reprezentacyi Towarzystwa Ubezpieczeń
„JAKOR".

Członek Komitetu Nadzorczego
Mikołaj Glinka.

Generalna Reprezentacyja na Królestwo Polskie
Edward Epstein i Goldberg.

Дозволено Цензурою. Варшава, 17 Сентября 1875 г.—w Druk. J. Jaworskiego, Krak.-Przed., Nr. 415.—Odpowiedzialny Red., Jakób Loewenberg.

WYDAWCA, L. Sygietyński.